



TOMSKI,
przywódca opozycji prawicowej bolszewików, zgłosił deklarację lojalności wobec Stalina.



CALACICHI,
włoski pilot ustanowił nowy rekord akrobatyki powietrznej, lecąc 42 minuty do góry nogami, a razęj do góry kołami.

ROK XI.

PIATEK, 20 STYCZNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 20

Niezwykłe zajście na Widzewie

Kobieta poraniła ciężko czterech mężczyzn

Łódź, 20 stycznia.

(ig) Wczoraj wieczorem dom przy ul. Batorego Nr. 9 na Widzewie był terenem niezwykłego zajścia.

Pogotowie Kasy Chorych otrzymało meldunek, iż w domu tym miała miejsce wielka bójka, w wyniku której jest kilku rannych.

Gdy lekarz pogotowia przybył na miejsce, okazało się, że istotnie w jednym z mieszkań leży czterech mężczyzn lokatorów tego domu, poturbowanych i okaleczonych w niełagodny sposób. Byli to Józef Bogdan, Władysław Jas-

kuła oraz bracia Roman i Stanisław Płaśni. Pierwszy z nich broczył obficie krwią — miał 9 ran łuczonych głowy. Pozostali również mieli ciężkie i tłuczone rany głowy, a twarze ich nosiły ślady licznych zadrapań.

W toku niesienia im pomocy, wyszło na jaw, że wszyscy czterej, zostali tak dotkliwie pobici przez... jedną zaledwie kobietę, również lokatorkę tego domu.

Gdy wracali w czwórkę do domu, zaczęli ją na schodach. Wynikła między

nimi sprzeczka. A że niewiasta była silna i rezolutna, nie namyślając się długo, schwyciła sztabę żelazną i zaczęła okładać nią swych rozmówców. W sieni rozgorzała walka. Czterej mężczyźni próbowali obezwładnić jedną kobietę, ta jednak wytrzymała tak dzielnie, że na nic zdały się ich wysiłki. I ostatecznie poturbował ich w bardzo ciężki sposób, sama wychodząc zwycięsko, bez jednego nawet zadrażnienia.

Ta bójka jednej kobiety z czterema mężczyznami, zakończona tak niezwykłym epilogiem, wywołała wiele komentarzy w dzielnicy widzewskiej.

Redukcja płac tramwajarzy nastąpi dopiero w kwietniu

Łódź, 20 stycznia.

(it) Donosiliśmy już, iż zarząd tramwajów miejskich postanowił zredukować pensje wszystkich pracowników, zarówno personelu tramwajowego jak i biurowego oraz członków dyrekcji i zarządu. Redukcja płac wyniesie ma, w zależności od wysokości pensji od 5 do 15 proc., a

dla członków zarządu — 25 proc.

Dowiadujemy się w dalszym ciągu, iż redukcja ta obowiązywać będzie dopiero od 15 kwietnia b. r. Zarząd nie chce bowiem wprowadzać jej już obecnie, przypuszczając, że gdyby frekwencja pasażerów poprawiła się, będzie można redukcji uniknąć.

Jedna z najpiękniejszych kobiet Ameryki

zostanie stracona na krześle elektrycznym

Nowy Jork, 20 stycznia.

(Telegram własny).

(t) Z Los Angeles donoszą, iż 17 lutego zostanie stracona na krześle elektrycznym jedna z najpiękniejszych kobiet Ameryki, 28-letnia Ruth Dżud.

Dżud skazana była na śmierć za zamordowanie dwóch koleżanek, których ciała następnie pokrajała na kawałki i wysłała bagażem do jednej ze stacji kolejowych.

Zamordowała męża w bestjański sposób

Budapeszt, 20 stycznia.

(Telegram własny).

(t) W jednej ze wsi w pobliżu Budapesztu, żona w bestjański sposób zamordowała swego męża.

W nocy, związała ona swego śpiącego męża, a następnie przy pomocy swego syna, położyła go na rozżarzonej płycie. — Po dokonaniu tego ohydneho czynu, rzuciła się ona do studni i poniosła śmierć.

Wybiła szybę w sklepie, chcąc się dostać do więzienia

Warszawa, 20 stycznia.

Wczoraj aresztowano na ul. Krakowskie Przedmieście jakąś niewiastę, która wybiła szybę w sklepie. — Zaprowadzono ją do sądu grodzkiego, gdzie oświadczyła, że wybiła szybę, ponieważ chce dostać się do więzienia.

Cierpi głód i jest bez mieszkania. — Sędzia nakazał zwolnienie nieszczęśliwej, która oświadczyła jednak, że nie pozostaje jej nic innego, jak wybić drugą szybę, by wreszcie dostać się do więzienia i spędzić tam zimę.

Księżniczka Monaco rezygnuje z praw do tronu

Paryż, 20 stycznia.

Księżniczka Charlotta, dziedziczka tytułu księżny Monaco, zawiadomiła swego ojca, iż nie zamierza korzystać z praw pierwszeństwa w rządzeniu księstwem, przysługujących jej na zasadzie statutu rodzinnego.

Księżniczka zaproponowała swego syna, Rajnera, jako następcę w dziedziczeniu tytułu księcia Monaco.

Głowa rodu książęcego, książę Ludwik zgodził się na przeniesienie tytułu z matki na syna.

Głowa kobiety w trybach maszyny Wstrząsający wypadek w fabryce

Łódź, 20 stycznia.

(ig) Wczoraj, przed wieczorem, w fabryce Józefa Richtera, przy ul. Skorupki nr. 19, zdarzył się tragiczny wypadek podczas pracy.

Przy jednym z warsztatów pracowała robotnica, Marja Myszak (zam. Skorupki nr. 6). Gdy maszyna była w pełnym ruchu, Myszak nachyliła się, by coś poprawić przy pasie transmisyjnym. Nachyliła się jednak zbyt nisko i w tym momencie

pas porwał jej głowę i wtłoczył między tryby.

Krzyk przerażenia rozległ się w sali fabrycznej. Maszynę momentalnie zatrzymano i wezwano pogotowie ratunkowe. — Lekarz stwierdził u robotnicy wstrząs mózgu i bardzo poważne uszkodzenie czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Proces wdowy po Krasinie przeciw Ciunkiewiczowej przed sądem paryskim

Paryż, 20 stycznia

Na wokandzie sądu paryskiego znalazła się sprawa, wytoczona Marji Ciunkiewicz przez wdowę po Krasinie.

Żona b. ambasadora Sowiec w Londynie oskarża Ciunkiewiczową o kradzież brylantów, które stanowiły biżuterię rodzinną.

Imieniem Krasinowej powództwo wnosi adw. Torres.

Sprawa, niestety, musiała spaść z wokandy, sąd bowiem otrzymał zawiadomienie, iż pozwana nie może stawić się z powodu przebywania w więzieniu krakowskim.

Zarzuty przeciw Herriotowi

Burzliwe posiedzenie komitetu wykonawczego francuskiej partii radykalno - społecznej

Paryż, 20 stycznia.

Komitet wykonawczy partii radykalno - społecznej odbył wczoraj wieczorem swoje pierwsze plenarne posiedzenie pod przewodnictwem Herriota.

Deputowany Lenoir poruszył sprawę kampanii, prowadzonej przeciwko Herriotowi przez pewne koła partyjne. Napaści na Herriota poruszyły mówcę do głębi, gdyż niewiele jest w partii ludzi tej wartości moralnej, co Herriot. Mówca nie pozwoli, aby prestiż szefa partii był naruszony.

Zabierając głos, Herriot oświadczył, że jest mężem walki i chce wiedzieć, co mu się zarzuca, a przedewszystkiem musi stwierdzić, czy posiada zaufanie swego stronnictwa. O ile go nie posiada — wycofa się, lecz jeżeli dyskusja ma nastąpić, niech się rozwinię na posiedzeniu egzekutywy, a nie w kuluarach sejmu.

Herriot stwierdził z energią, że kiedy chodzi o zachowanie doktryny partyjnej, to nie może okazywać się ustępliwym. W sprawie długów kierował się zawsze przez doktrynę swego stronnictwa.

Mówca podkreślił, że słucha z pozbawieniem, lecz nie z goryczą szeptów niektórych członków partii, że nie jest dla nich już dość lewicowy. Wreszcie Herriot żąda, aby wypowiedziano się, czy zawsze działał w myśl doktryny partyjnej, czy też przeciw niej.

Ze względu na późną godzinę nocną posiedzenie zamknięto.

Mgła nad kanałem LaManche

Londyn, 20 stycznia

Nad kanałem La Manche rozpostarła się wczoraj gęsta mgła. Ruch okrętów odbywał się z wielkimi trudnościami. Wielkie parowce „Aquitania” i „Berengaria” wpłynęły do portu Southampton dopiero po przejściu mgły.

Nad Londynem przeszła wczoraj gwałtowna burza śniegowa. Dzień wczorajszy był najzimniejszy podczas obecnej zimy. W wielu miejscach wstrzymano ruch uliczny, ponieważ ulice, pokryte lodem, nie nadawały się do ruchu kołowego.

Piekarze chcą podwyższyć ceny pieczywa

Łódź, 20 stycznia

(it) Jak wiadomo, od dłuższego już czasu toczą się pertraktacje w magistracie z cechami piekarskimi o redukcję cen pieczywa. Piekarze byli dotychczas nieustępliwi, tłumacząc, iż kalkulacja ich nie wytrzymuje żadnej możliwości redukcji cennika.

Wczoraj odbyło się w tej sprawie posiedzenie w cechach piekarskich, na którym zupełnie nieoczekiwanie postanowiono nie tylko nie zgodzić się na jakąkolwiek zmianę cen poniżej obowiązującego cennika, lecz przeciwnie wystąpić z żądaniem podwyżki cen pieczywa o 5 proc., a to ze względu na podwyższenie cen mąki.

Sprawa ta będzie rozpatrywana w najbliższym czasie na posiedzeniu komisji cennikowej.

Kobietom na Węgrzech nie wolno grać w brydża w lokalach publicznych

Budapeszt, 20 stycznia.

(Telegram własny).

(t) Rząd węgierski opracował projekt ustawy zabraniającej kobietom grania w brydża w lokalach publicznych.

Wydanie tego zakazu władze uzasadniają faktem, iż wszystkie kawiarnie przepełnione są do późnej nocy kobietami, które grają w brydża.

Alchemik niemiecki Tausend odzyskał wolność

Berlin, 20 stycznia.

(t) Słynny alchemik niemiecki Tausend, który skazany był w swoim czasie na trzy lata więzienia, odzyskał wolność. Podczas odsiadki swego kary, zajmował się on pracą jubilerską.

Tausend oświadczył, iż zamierza dalej przeprowadzać swe eksperymenty nad fabrykacją złota.

Lekarz zmarł podczas dokonywania operacji

Berlin, 20 stycznia.

(Telegram własny).

(t) W szpitalu w Oldenburgu, miał miejsce wczoraj tragiczny wypadek.

Lekarz, podczas dokonywania operacji gardła, zmarł na atak serca. Ponieważ na miejscu nie było lekarza ani asystenta, który mógłby dokończyć operacji, pacjent zmarł.

KARJERA I ŚMIERĆ MR. JACKA

„cudownej“ małpy, która była atrakcją warszawskiego cyrku. — Małżonka mr. Jacka rozchorowała się z żalu

Przed miesiącem reklamowano w Warszawie, nadzwyczajną sensację, którą miały być występy w cyrku słynnej małpy „M-r Jack”. Istotnie, inteligencja tej małpy wzbudzała ogólny zachwyty.

„Mister Jack” wykonywał różne czynności, nasłuchując całkowicie ruchy człowieka, a gdy po skończonym pokazie, na sali rozlegały się frenetyczne oklaski „M-r Jack” chodził po arenie i z miną bohatera tenora, składał głębokie ukłony.

Dwa tygodnie trwały występy tej małpy-artystki, któregoś jednak dnia przechodnie zauważyli, że część afisza cyrkowego, na której widniała fotografia Jacka oraz zapowiedź jego występów, została zaklejona. — Co się stało? Czy „m-r Jack” zerwał kontrakt? A może jego impresario, pan King, opuszcza Warszawę?

„M-r Jack” był zadowolony ze swoich występów warszawskich i z gorącego przyjęcia publiczności stołecznej. —

Mimo, że do stolicy przybył ten mały artysta w towarzystwie swojej uroczej małpicy, „M-me Jack”, to jednak zerkał on w stronę łóż, gdzie zazwyczaj się działy piękne panie.

Powodem przerwania występów Jacka stała się nagła niedyspozycja. Przed dwoma tygodniami, po jednym z przedstawień, M-r Jack nie chciał spożyć swojej kolacji. Zmierzone mu temperaturę i wówczas okazało się, że ulubieniec publiczności cyrkowej zachorował.

Obok Jacka stała jego wierna magnifika i płakała rzewnymi łzami. W tym czasie w cyrku żarzyły się wielkie lampy łukowe, widownia była zalana potokiem światła, orkiestra grała wesołego marsza, kilku na pstro pomalowanych pajaców, wyprawiało różne harce i błazenstwa, śpiąc przytem obficie kawalami i dowcipami — jedynie w garderobie M-r Jacka było smutno.

Wezwano karetkę prywatnego pogotowia, otulono chorego w dwie koldry i chciano go zawieźć do sanatorium dla chorych zwierząt. Lecz w tym momencie zrozpaczona m-me Jack nie zgodziła się zostać sama i za wszelką cenę chciała towarzyszyć swemu choremu mężowi, m-r Jack również nie chciał rozstać się ze swoją wierną towarzyszką życia. — Nie można było dać sobie z niemi rady, Jack drapał sanitariuszy, płakał, zawodził, jęczał, aż w końcu poskutkowało to i pogotowie zabrało również panią Jack.

Po dokładnej konsultacji lekarz-ordynator orzekł, że pacjent dostał zapalenia płuc. Zwołano konsylium najwybitniejszych lekarzy-weterynarzy, które postawiło smutną prognozę, że przy słabym jego sercu, stan „znakomitej” małpy jest beznadziejny i nie uda się utrzymać jej przy życiu.

Z wielkim trudem udało się panią Jack oderwać od łóżka jej konającego męża.

Późną nocą, gdy sanatorium pogrążone było we śnie, rozległ się nagle krótki krzyk, poczem M-r Jack wydał ostatnie technienie.

Po dwóch dniach sanatorium przysłało do cyrku odciętą głowę Jacka. Głowę tę Mr. King będzie musiał przedstawić celnikom na dowód, że małpa nie została w Polsce sprzedana. Wdowa po Jacku, po śmierci swego męża, dała dowód wielkiej wierności i przywiązania, gdyż rozchorowała się do tego stopnia, że weterynarze utracili nadzieję utrzymania jej przy życiu.

Impresario, a zarazem właściciel Jacka i jego żony, ciężko biada i narzeka na okrutny los, który go tak ciężko doświadczył. Zdobył tak inteligentnej i zdolnej małpy, jak M-r Jack — opowiada impresario — należy do rzeczy bardzo trudnych.

— Za Jacka zapłaciłem 5 tysięcy marek niemieckich, choć był on wtedy mało okrzęsany i chodził jeszcze nago i boso. Nie umiał nosić bucików, a roweru bał się jak widma. Dwa lata trwała

edukacja, w tym czasie zaś podari on kilkaset ubrań.

— Na początku swojej kariery artystycznej — opowiada dalej p. King — nienawidził on publiczności, a gdy go oklaskiwano, skakał ze złości i uciekał z areny. Przyswoił sobie jednak wreszcie wszystkie maniere dobrze wychowanego człowieka. Chodził ze mną na spacer, wstępował do kawiarni na ciastka, a dość często urządzał sobie przejażdżki rowerami. Najgorzej było z myciem, zakładaniem kołnierzyka i zawiązywaniem krawata. Początkowo nie chciał on pod żadnym pozorem dotknąć się wody, lecz i ten wstręt udało mi się z czasem w nim przewyczyć i odtąd mył się on codziennie.

— Muszę wyznać — kontynuuje swoje zwierzenia p. King, że mój Jack wart

był wiele pieniędzy. Nieładnie wprawdzie otaksować monetą wartości zmarłego, lecz wyznać muszę, że chciano mi niedawno ofiarować za niego okrągłą sumkę 10 tysięcy dolarów. Mogę teraz nabyć małpę za 5 tysięcy dolarów, lecz jestem przekonany, że nie zastąpi mi ona mego Jacka.

M-r Jack, zabłąkane dziecko dżungli afrykańskiej, przybyło przed dwoma zaledwie laty do Europy i tutaj w rekordowym wprost czasie, udało mu się zrobić niebywałą karierę i zdobyć sobie olbrzymią sławę. Miał on zapewniony dobrobyt i stał się ulubieńcem bywalców cyrkowych w różnych krajach. Przybył wreszcie do Warszawy i tutaj zakończył swój mały żywot.

Yes.

Wielki wynalazca Marconi

pracuje nad udoskonaleniem radjofonji

Ojciec radjofonji — Guglielmo Marconi nie przestaje pracować nad rozwojem radjofonji. Od czasu jednak, gdy Marconi oddał światu wynalazek radia, dalsze jego prace otoczone są nimbem tajemniczości.

Od czasu do czasu przedostają się pogłoski o dalszych pracach wynalazcy. Przed paru laty wielkie poruszenie wywołał eksperyment dokonany przez Marconiego na statku „Elektra”. Marconi przez kilka lat nie schodził z pokładu okrętu, dokonyując szereg doświadczeń. Między innymi zapalił on na odległość lampy.

Obecnie Marconi pracuje nad nowym wynalazkiem. Wiadomo już ogólnie, że chodzi tu o t. zw. krótkie fale, po których uczony wiele się spodziewa. Studja w tym kierunku i doświadczenia prowadzi Marconi już od szeregu lat. Obecnie przeniósł on swe doświadczenia z morza na ląd.

Niedawno założył Marconi instalację nadawczą - odbiorczą między pałacem papieskim a zamkiem Gandolfo, odległym o 20 km. Następnie zainstalowano stację odległą o kilkaset kilometrów. Audycja odbywała się na fali 75 cm., przyczem rezultaty były nadspodziewane, mimo to nie zadowolnily one całkowicie wynalazcy. Stara się on nadawać audycje na fali 15 cm., a w razie pomyslnego rozwiązania tego problemu, ludzkość wkroczy w nową fazę rozwoju radia.

Przez wprowadzenie t. zw. „mikro-

radio - systemu” spodziewa się Marconi iż każdy będzie w stanie założyć sobie odbiorczą i nadawczą stację, przy pomocy której będzie się mógł porozumieć jak przy pomocy telefonu z sobie tylko wiadomym abonentem, przyczem niktby mu tej rozmowy nie podsłuchiwał, ani w niej nie przeszkadzał.

— W każdym domu aparat telewizyjny — woła Marconi. I znów celem wprowadzenia w życie tego hasła należy zastosować „mikro - radio - system”. Fale tej długości odznaczają się rzeczywiste specyficznymi właściwościami, które robia je wprost uniwersalnymi dla celów radjofonji. Audycja na krótkich falach odbywa się bez zarzutu.

Jak wiadomo, przy obecnie stosowanym systemie slychać prócz muzyki, lub mowy, wszelkiego rodzaju trzaski atmosferyczne i zgrzyty lub gwizdy. Na falach krótkich jest to wykluczone. Na fale te nie wpływa ani burza, ani pora dnia lub nocy, są one zawsze słyszalne z jednakową siłą na całym świecie. Małe rozpowszechnienie telewizji tłumaczy się dotychczasową kosztownością odbiorników, a to ze względu na t. zw. efekt interferencji światła. Budowa prostszych odbiorników telewizyjnych będzie możliwa tylko po zastosowaniu fal bardzo krótkich, w których efekt ten wcale nie występuje.

Rozwiązanie tego problemu będzie niewątpliwie największym udoskonaleniem radjofonji od czasu jej powstania. (sb)

Światową wystawę w Chicago

otworzy nie prezydent, ale... gwiazda

(x) Ameryka, a zwłaszcza Chicago przygotowuje się gorątkowo do otwarcia wystawy wszechświatowej, która ma zaćmić wszystkie dotychczas widziane. Ameryka zawsze słynęła z tego, że wszelkie jej przedsięwzięcia robione były odrazu na miarę olbrzymia, ale wystawa chicagowska, ma być robiona na miarę gigantyczną.

Otwarcia „tego ósmego cudu świata” a raczej wszystkich cudów świata zgrupowanych razem, dokona nie gubernator stanu i prezydent Stanów Zjednoczonych ale... gwiazda.

Brzmi to, jak amerykański bluff. Ale jest to najprawdziwsza prawda. Montuje się już specjalne aparaty, które otrzy mają niezwykle czułą komórkę fotoelektryczną i które podchwytując blask gwiazdy, dokonają otwarcia wystawy.

Dalekie słońce zastąpi prezydenta Stanów. Wyglądać to będzie następująco: Na terenie wystawy zostanie zainstalowana wielka luneta, na soczewkę której padać będzie blask wybranej gwiazdy. Soczewka, skoncentruje ten blask w jednym punkcie, w którym sprytnie wmontowano komórkę fotoelektryczną. Komórka ta za pomocą specjalnych

maszyn i potwornych baterji, zapali swą energją wielkie reflektory, oświetlające teren wystawy.

Gwiazda do tego celu już została wybrana i nazywa się Arkurius. Jest to planeta tak bardzo odległa od ziemi, że tylko na przykładzie można to sobie uzmysłowić. Jak wiadomo, światło przebiega z szybkością 300000 kilometrów na sekundę, jest to taka szybkość, że pomiędzy dwoma uderzeniami ludzkiego serca, światło okrąży może dwa razy glob ziemski.

Otóż światło odległego Arkurusa, potrzebuje aż całych 40 lat, aby dotrzeć do ziemi. Światło, które posłuży do otwarcia chicagowskiej wystawy, pochodzi zatem z przed czterech dziesiątków lat, czyli wysłane zostało z Arkurusa w roku 1893, aby w roku 1933 dotrzeć do naszej planety.

Rok 1893 też nie jest bez znaczenia. W roku tym odbyła się pierwsza wystawa również na terenie miasta Chicago. W ten sposób wiąże się tutaj technika z amerykańską romantyką i czysto ziemskimi zagadnieniami handlowymi, ponieważ ta pierwsza wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem.

Przed 100 laty

nie było lepiej...

Kryzys i bezrobocie znane były również przed wiekiem

(z) Gdy się mówi o teraźniejszości, chętnie wspominamy „te stare, dobre czasy”, kiedy „wszystko było inaczej”...

Cofnijmy się zatem o 100 lat, a więc do okresu, kiedy kwestja bezrobocia nie była jeszcze tak paląca, a maszyny nie zabierały ludziom chleba, gdy nie było podatku od ogłoszeń, a grypa nie dziesiątkowała ludzkości, gdy teatry były stale przepelnione, a za wystawienie sztuki autor nie musiał dopłacać...

A więc — dziennik z 1831 roku:

— W Paryżu dwaj osobnicy wpadli na genialny pomysł zatrudnienia wszystkich bezrobotnych. Do przedsięwzięcia tego potrzebny jest jednak kapitał w wysokości 3—4 milionów franków. Dla uzyskania tej sumy projektowano wydanie akcji, które wraz z listą imienną rozsyłać miano do mieszkańców prywatnych. Na jednej liście figurować miały nazwiska osób, które przyjęły akcje, na drugiej zaś tych, które odmówiły swego udziału. Lud miał poznać w ten sposób swych przyjaciół...

— W Anglii wyliczono, że w przemyśle bawełnianym maszyną, obsługiwana przez jednego robotnika, zastępuje pracę rak 150 robotników...

W jednej z małych miejscowości angielskich mieszkańcy roznieśli w szczytki organy dętego, iż w mówiono im, że do wyrobu organów używa się maszyn...

— Podatek od ogłoszeń w pismach przyniósł skarbowi brytyjskiemu w roku 1830: przeszło 14 milionów franków z Anglii, półtora miliona ze Szkocji oraz 2 i pół miliona z Irlandji...

— Aczkolwiek zespół teatralny pracuje na zasadach udziałowych i ceny biletów zostały wydatnie obniżone, frekwencja jest nadal słaba. W Stuttgarcie na przedstawieniu, danem na korzyść królewskiej szkoły tanczej, sala świeciła pustkami. Nielepiej działo się w teatrze budapeszteńskim.

— Jak wyglądają poeci, pisarze? I co z nimi dalej będzie? Opowiadają, że sztuka pewnego dramaturga spotkała się z dobrym przyjęciem publiczności jedynie dzięki temu, iż autor rozprzedał 200 miejsc wśród swych znajomych i przyjaciół, placąc w ten sposób honorarium za wystawienie sztuki...

Jak widać, w tych „starych, dobrych czasach”, o których wspomina się z lewą rozczulenią, działo się niewiele lepiej, aniżeli dziś...

Czy rozdwojenie jaźni?

Niezmyślnie przeżycie młodej angielski

(z) Pewna angielska, miss J. Montagu opowiada w jednym z najpoczytniejszych dzienników londyńskich niezwykle przeżycie, w którym główną rolę odegrał jej były narzeczony, major Ernest Gee.

Gdy wybuchła wojna, przed udaniem się na front, major pożegnał się z narzeczoną, oświadczając jej, że rozstanie to nie przeraża go, gdyż wie dobrze iż z pewnością wróci do niej, chociażby po to, aby ją pożegnać przed swą ostatnią wędrówką.

W nocy 25 kwietnia 1918 r. p. Montagu nagle się obudziła, słysząc wyraźnie, jak ją ktoś woła po imieniu. Młoda dziewczyna rozpoznała głos swego narzeczonego i narzuciwszy w pośpiechu piżamę, zbiegła ze schodów, aby otworzyć mu drzwi. W świetle, które nagle rozbłysło, ujrzała wyraźnie przez szklane drzwi twarz majora. W następnej chwili cała służba stanęła na nogach otwarto bramę, jednakże przed furtką nie było nikogo. Przeszukano najdokładniej całą okolicę willi, nie znaleziono jednak najmniejszego śladu nocnego gościa, którego spostrzegła nierybko p. Montagu, lecz także dwoje ze służby. Halucynacja była zatem wykluczona.

Po upływie trzech dni p. Montagu otrzymała zawiadomienie, że major poległ od kuli nieprzyjacielskiej w nocy na 25 kwietnia. Dotrzymał on przyrzeczenia: przybył krytycznej nocy do narzeczonej, aby pożegnać ją na raz ostatni.

19-letnia dziewczyna otruła się jodyną

(gr) Około godz. 12 w nocy, nieliczni przechodnie ul. Sienkiewicza około numeru 147, znaleźli jakąś młodą kobietę, dającą słabe oznaki życia. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego, stwierdził zatrucie jodyną.

W stanie ciężkim odwieziono poszkodowaną do szpitala miejskiego. — Jak ustalono, denatka jest bezrobotna 19-letnia Helena Adach (Wapienna 10). — Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono. Denatka nie odzyskała dotychczas przytomności, tak że nie można jej było jeszcze przesłuchać.



Delikatna skóra dziecka

wymaga nadzwyczajnej opieki,

dlatego też trzeba codziennie w ciągu dnia a szczególnie na noc starannie n. trzeć twarzyczkę i rączki nieszczęśliwych milusińskich Kremem Nivea — nie zapominając także o natarciach wszystkich zaczerwienionych i podrażnionych miejsc delikatnej skóry. Tak pielęgnowane dzieci mogą przebywać na w. ności nawet w dni niepogodne. Krem Nivea uodpornia cerę na ujemne wpływy os. rego powietrza, deszczu i śniegu, oraz nadaje małym chłopczykom i dziewczynkom delikatny i zdrowy wygląd czarującej świeżości.

Krem Nivea po zł. 0.40 do 2.00

PEBECO, Polskie Wytwory Boiersdorf. Sp. Akc., Poznań 10



W domu, w którym „straszy”...

Z całego miasta zbiegają się ludzie, by zobaczyć „cudotwórczynię”.

Rozmowa „Expressu” z bratem 16-letniej Stasi Bogaczyk

Lódź, 20 stycznia.

(gg) Już od dłuższego czasu obiegają całe miasto pogłoski o dziwnym domu przy ul. Goplańskiej. Ludzie z W. dzewa i z Rekić, z Polesia Konstantynowskiego i z Bałut — wszyscy n. tylko z k. r. ańców miasta, a e i ze s. r. ódmiejsca wiedzą, że w pewnym domu przy ul. Goplańskiej „straszy”.

Nikt nie wie niczego dokładnie, ale każdy twierdzi, że słyszał od kogoś innego — że na Goplańskiej są „duchy”.

Wiedź jest tak bardzo nieprawdopodobna, że specjalny wysłannik „Expressu” udał się na ulicę Goplańska, by zbadać to wszystko, co się dzieje w owym dziwnym domu, który rzekomo nawiedzili duchy.

Goplańska leży poza granicami Bałut — w Redogoszczu: jest to przecznica łącząca ulicę Zgierską z Łagównicką. Oczywiście, że im bliżej owego dziwnego domu, tem bardziej wszystkie płotki stały się konkretnie: ludzie on. wiadała już dość szczegółowo, gdzie straszy i jak. Niekórzy podają nawet swoje przeżycia w op. e. anym przez duchy domu. O tem jednak opowiemy obszerniej poniżej.

Szukamy numeru ósmego przy ulicy Goplańskiej. Okazuje się, że nie trzeba wcale spo. e. dać na latarki z numerami. Już zdaleka widać na s. r. odku jezdni wielką ciżbę:

Ludzie c. e. m. i dniami stoja w cichych uliczkach, zabud. owanej m. a. r. e. m. i drewnianymi kamiami i chyl. e. m. i się płoami.

Ludzie wystawiają przed numerem ósmym — zwabieni z n. a. r. o. z. m. a. i. z. y. c. i. i stron miasta

wieści o „diable”.

Nie bez r. u. d. u przedostajemy się przez tłum ludzi. Dzieci, ludzie d. r. o. e. j. i i starcy — kobiety przede wszystkim — ob. s. t. a. p. i. y wybitą furtkę w małym płocie.

Słychać pojedyncze słowa, n. j. e. k. i. e. d. y zdania oderwane. Ludzie mówią o „djablicy”, o tem że jednemu wczoraj z. e. l. ówki oderwało, że coś puka w ścianach. Niekórzy słysząc te rzeczy, czynią znak krzyża...

Na małej posesji stoja z prawej strony w podwórzu dwa niskie domki drewniane. Znamy te domki wszyscy: jakby wrosłe w ziemię, bez k. l. a. m. e. k. drzew o jednym skrzydle. Okna tak niskie, że dziecko może przez nie do wnętrza zajrzeć.

W drugim z tych dwóch domków bezp. r. e. d. n. i. o. przylegających do siebie, mieszka wł. a. n. e. owa młoda dziewczyna — przedmiot zainteresowania całego miasta.

KOMUNIKAT.

Do pielęgnowania chorych i p. o. l. o. ż. n. i. c w mi. e. j. s. u jak i w okolicach, gr. u. n. t. o. w. n. i. e wyszkolone pielęgniarki, m. a. s. a. ż. y. s. t. k. i i m. a. s. a. ż. y. s. t. ów poleca znany w Polsce Związek Pielęgniarek. Filja Łódź ul. Piotrkowska 79, telef. 221-55.

Dla ubogiej ludności bez różnicy wyznania pomoc pielęgniarska bezpłatnie.

Biuro czynne przez całą dobę bez przerwy.

Dziewczyna, o której ludzie zupełnie zabobonni i ciemni, mówią, że jest „diablem”, nazywa się

Stanisława Logaczyk. Liczy lat 16.

Jest córka podmiejskiego przedsiębiorcy ciesielskiego.

Poznajemy się z bratem panienki, która jakoby posiada zdolności nadprzyrodzone. Oświadczamy p. Czesławowi Bogaczykowi, że chcielibyśmy poinformować czytelników „Expressu” jak się r. e. c. z owymi nadprzyrodzonymi zjawiskami przedstawia istotnie.

Czy prawda jest, że w mieszkaniu Stanisławy Bogaczyk coś straszy? Jak się owe duchy objawiają i jak się przytem zachowuje sama Stasia — osoba, która posiada moc wywoływania tych zjawisk niezwykłych?

Od p. Bogaczyka dowiadujemy się przedewszystkiem, że osoba, którą dziś ma cała Łódź na języku —

16-letnia Stanisława Bogaczyk — jest zupełnie zdrowa i nigdy na żadne c. r. o. b. y nie c. e. r. e. j. a. l. a.

Posłuchajmy, jak się o tem wszystkim, co się w domu dzieje wyraża brat „cudotwórczyni”:

Zauważamy, że to, co mówi p. Bogaczyk wydało nam się wiarygodne już chociażby z tego powodu, że nasz in. t. e. m. a. t. o. r

ma wykształcenie gimnazjalne i jest człowiekiem inteligentnym.

— Stasia, moja siostra nie zdradzała nigdy żadnych zdolności ani właściwości mediumicznych. Skończyła szkołę powszechną, chciała się uczyć fryzjerstwa. Ojciec — przedsiębiorca robot budowlanych — chciał dla niej in. n. e. j. k. a. r. y. e. r. y. I dlatego od skończenia szkoły siostra narazie nie zajmowała się prawie niczem. Nie była również specjalnie poważna, ani skłonna do medytacji. Poprostu, jak każda 16-letnia dziewczyna, lubiła się śmiać i weso. l. i. c.

Ktoregoś dnia, gdyśmy spali w najlepszym — s. l. y. c. h. a. c. — że

koło kuchienki, gdzie spja siostry w jednym łóżku — coś łomocze.

Mysleliśmy, że to szczury. Ale tomat. n. i. e. b. y. l. o. j. a. k. i. e. s. i. n. n. e. Mieszkały w jednej izbie. Pobudziliśmy się wszyscy. — Zapaliliśmy światło. I wówczas uirzeliśmy

zjawisko doprawdy leżące włosy na głowie:

KARTOFLE W KOSZYKU PODSKAKIWALI!

Zaczeliśmy poszukiwać donkoła, przetrzasaliśmy wszystkie kąty. Nigdzie żadnego znaku żywej duszy! Byliśmy w pokoju sami swoi.

Po kilku chwilach — opowiada dalej p. Czesław Bogaczyk — gdy te łomoty ustały, gdy się kartofle przestały rzucać — położyliśmy się znów spać.

Była przecież ciemna noc. Ale po jakiejś godzinie znów zaczęło się to samo. Tylko, że do tego przybyły jeszcze

trzaski w węglu.

Nie zdażyłem się jako tako ubrać, żeby znów zobaczyć co się dzieje. Dostałem kartoflem w głowę!

Równocześnie dał się słyszeć głos siostry — Stanisławy. Wołała matkę.

Mówiła, że się boi czegoś. Ze w jej łóżku coś się dzieje. Gdy podszedłi wszyscy do łóżka, okazało się, że w łóżku rozlegała się jakies stuki.

W domu powstała panika!

O spaniu nie było już mowy. Wszyscy zerwali się z łóżek, przerażeni do najwyższego stopnia. Równocześnie dał się słyszeć nowy łomot. To

ciężki lichtarz mosiężny, wagi około trzech kilo sam zleciał ze stołu i uderzył o podłogę...

Taki był początek wydarzeń, jakie do dziś dnia rozgrywają się w domu przy ul. Goplańskiej.

W sprawie tej — niezwykle ciekawej — również z punktu widzenia naukowego — zebrałiśmy dużo szczegó. l. ów. Również zasięgnęliśmy opinii najwybitniejszych lekarzy — psychiatrów.

Dalsze szczegóły tych zjawisk, które uznac należy za zjawiska mediumiczne, podamy w dniu jutrzejszym.

Krwawa tragedia miłosna w Lublinie

52-letni urzędnik, przypuszczając, że zabił kochankę, pozbawił się życia

Lublin, 20 stycznia.

Wczoraj, pokrótce donosiliśmy o samobójstwie urzędnika Okręg. Urzędu Ziemińskiego w Lublinie, Alwina Czarneckiego. Podawaliśmy również, że przyczyną tego rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

W świetle zebranych przez nas informacji wypadek ten przedstawia się następująco:

52-letni Czarnecki posiadał rodzinę, składającą się z żony i trojga dzieci. — Z żoną żył w separacji od 3-ch lat, albowiem kochał się w niejakiej Kowalównie

Denat zameiszkował ze swą ukochaną przy ul. Bychawskiej.

Przed tygodniem, Kowalówna opuściła swego kochanka i zamieszkała przy matce, w suterynie domu przy ul. Staszica 8, zaś Czarnecki przeprowadził się na ul. Ewangelicką.

Onegdaj, w godzinach wieczornych, stęskniony za swą ukochaną Czarnecki przybył do mieszkania jej matki, błagając starszkę, by wpłynęła na córkę, aby z nim znów zamieszkała.

Na widok byłej kochanki, rzucił się jej w ramiona. Dziewczyna odepchnęła go jednak i wybiegła z mieszkania. Czar

necki pobiegł za nią, jednakowoż nie mógł jej dogonić.

Gdy dziewczyna znalazła się na schodach, wyprowadzony z równowagi Czarnecki strzelił w jej kierunku, lecz chybił. Dziewczyna na odgłos wystrzału zlekła się do tego stopnia, że upadła.

Czarnecki przypuszczał, że zabił kochankę i prawdopodobnie z tego powodu ostatnią kulą pozbawił się życia.

„Biblioteka Samochodowa” ma zaszczyt przedstawić



AL CAPONE'A

Znajdziecie go w każdym kiosku gaz. ym i na stacjach kolejowych

Cena zeszytu 20 groszy

Nr. 1 już się ukazał.

KOMUNIKAT.

Dla ścisłego zesp. o. l. e. n. i. a koleżeńkiego wśród braci powiatowej Zarząd Kole. Związku Powiatków urz. a. d. a w niedzielę, dnia 22 stycznia r. b. o godz. 16 m. 30 w lokalu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych przy ul. Montuskiej 4 „OPLATEK POWIATKI”.

Składka członkowska zł. 3.

ZARZĄD.

Pożar w dzielnicy handlowej Rotterdamu

Wielkie magazyny pasiwą płomieni

Amsterdam, 20 stycznia

Po niedawnym pożarze jednego z największych teatrów rewjowych w Rotterdamie wybuchł wczoraj w starej dzielnicy miasta znów olbrzymi pożar, który powstał w jednym z rotterdamskich domów handlowych. Pożar zauważono dopiero o północy. Zaalarmowane natychmiast straże pożarne nie mogły ugasić pożaru, który około 2-ej po północy objął sąsiednie gmachy na przestrzeni 150 m. Akcja ratunkowa została udaremniona, gdy ogień przerzu-

cił się na magazyny jednej z fabryk wyrobów tytoniowych. Gryzące dymy wydobywające się z tlejących pak tytoniu uniemożliwiły dostęp do miejsca katastrofy. Pożar wygasł dopiero w godzinach przedpołudniowych. Dom handlowy oraz trzy położone w jego pobliżu wielkie magazyny, spłonęły doszczętnie. Szkody, wyrządzone pożarem są bardzo znaczne. W czasie akcji ratunkowej kilku strażaków odniosło ciężkie poparzenia.



Humorek

Podczas lekcji botaniki nauczyciel zwraca się do Poldzia: — Powiedz mi, w jaki sposób zapylane są kwiaty?... — Przez samochody... — odpowiada Poldzio.

Panna Weronika należy już do starszej generacji. Pewnego razu panna Weronika powiada do swej przyjaciółki przy stole: — Moja droga, ja już pewnie zamąż nie wyjdę... Mój narzeczony został zabity pod... — Waterloo... — dokończył cicho obok siedzący jegomość.

Wielkie przyjęcie u Lipowera. Goście bawią się ochoczo. Między innymi przy stole siedzi również Mayer, stary znajomy Lipowera. W pewnej chwili Mayerowi odpięła się spinka od gorsu, która wpadła za koszulę. Mayer bezceremonialnie odpina kamizelkę i usiłuje znaleźć spinkę.

Lipower jest zgorszony i szturcha go, mówiąc: — Mayer, co ty robisz?... Na to niezmiśnany Mayer: — Ty się mylisz, to nie jest to, co ty myślisz... To jest spinka...

Lipower wyjechał na kilka dni na prowincję. Przyjechał o jeden dzień zawczasie. Gdy wpadł do sypialni, zastał swą żonę w objęciach jakiegoś młodzieńca. — Ach, tak! — zawołał rozjuszony Lipower — wlec zdradzasz mnie!... Ach, ty podła, niedźna grzesznico!...

Na to Lipowerowa, uspokajając męża: — Pssst!... Nie tak głośno... Awanturę możesz mi zrobić później, gdy zostaniemy sami. Poca ten obcy człowiek ma wszystko wiedzieć? Mayer wybrał się z przewodnikiem w góry. Mayer wiś na słabej linie. Ze strachem spogląda w przepaść.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj w piątek oraz w sobotę o godz. 4-ej po południu po cenach znacznie niższych i w niedzielę po południu po cenach niższych ostatnie powtórzenia potężnej sztuki Tretjakowa — „Krzyżczy Chiny”.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj w piątek wieczorem i w niedzielę o godzinie 5-ej po południu po cenach niższych ostatnie powtórzenia arcywesołego „Medora”.

TEATR POPULARNY (Ogródowa 18)

Dzisiaj o godzinie 8.15 wiecz. poraz 9-ty ciesząca się olbrzymim powodzeniem melodyjna operetka Roberta Stoltza „Peppina”.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

W sobotę, dnia 21 bm. o godz. 8.15 wiecz. i w niedzielę, dnia 22 bm. o godz. 4.15 po południu i 8.15 wiecz. ciesząca się dużym powodzeniem arcykomiczna operetka w 4-ach aktach — „Szalenstwo jednej nocy” w wykonaniu całego zespołu.

WYSTĘPY D-RA PAWŁA BARATOWA

Już dziś rozpoczyna swe gościnne występy znakomity artysta dr. Paweł Baratow wraz ze swoim zespołem w świetnej sztuce Ireny Niemirrowskiej „Dawid Golder”.

Dyżury opiek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsteinowa (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), (an).

Pomóżmy polskiemu górnikowi... Niemcy wykorzystują dla swej propagandy nędzę na Górnym Śląsku

Kryzys, nędza i bezrobocie w jednolitym stopniu nękają cały kraj. I nie tylko nasz kraj. Wiadomo, że kryzys współczesny nie jest wytworem tylko naszych stosunków, lecz ogólnosiwiatowych i dlatego w mniejszym lub większym stopniu daje się we znaki na całym świecie.

Są jednak pewne dzielnice naszego kraju, które wymagają specjalnej pieczołowitości i wyjątkowej pomocy. Do tych dzielnic należą niewątpliwie okręgi przemysłowe, w pierwszym rzędzie Łódź, następnie Kresy, którym grozi obca propaganda.

O sprawach tych należy mówić otwarcie i szczerze... Obluda, fałsz i ukrywanie głowy w piasku, mogą raczej zaszkodzić samej sprawie, niż przynieść jej jakiśkolwiek pożytek. Wiadomo, że na Śląsku nędza szerzy się zastraszająco. Górnicy, pozbawieni pracy, napróżno wałęsają się od urzędu do urzędu w poszukiwaniu innego zajęcia.

O dwa kilometry od niemieckiego Bytomia, mieści się polska osada górnicza Szarlej-Piekary, licząca 28.000 ludności robotniczej. Osada ta znalazła się w krytycznej sytuacji. Nędza mieszkańców tej osady jest wyjątkowo ciężka.

Nędza mieszkańców tej osady jest wyjątkowo ciężka. Szczególnie dźwigną odczuwa tam skutki silnych mrozów, głodu i bezrobocia. Dzieci nie mają co jeść, w chatkach zimno, wiatr przedziera się poprzez wybite okna, przesłonięte tylko szmatami.

Czyż trzeba dowodzić, że w takich warunkach propaganda niemiecka może być wyjątkowo szkodliwa?... Niemcy wiedzą o tem doskonale i kuja żelazo pęki gorące...

Poszczególne instytucje, a nawet miasto w Małopolsce wschodniej podjęły samorzutnie akcje niesienia pomocy górnikowi polskiemu. Za ten chwalebny czyn należy się im część i chwała! Ale jednostki niewiele tu pomogą.

Tu potrzebna jest pomoc całego narodu całego społeczeństwa, któremu droga jest praca polskiego górnika i ziemia śląska! Związek Obrony Kresów Zachodnich czyni wszystko, co leży w jego mocy, aby ulżyć doli górnika polskiego.

KOŁO OPIEKI NAD HUFCAMI SZKOLNEMI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

urządza w sobotę 21 stycznia 1933 roku BAL MASKOWY „TANGANILLA” W SALI FILHARMONJI UL. NARUTOWICZA 20. Bilety w cenie 5 zł. i ulgowe 3 zł. Dwie orkiestry. — Tani własny bufet. Garderoba 60 gr.

Hallo! Tu radio!

- PIĄTEK, 20 stycznia 1933 r. 11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komun. lotniczej. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny. 13.25—15.10: Przerwa. 15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksportowego. 15.15—15.25: Komunikat gospodarczy. 15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przeciwwązowa. 15.30—15.35: Chwilka morska i kolonialna. 15.35—15.50: Lekcja języka angielskiego (Linguaphone). 15.50—16.25: Płyty gramofonowe. 16.25—16.40: Przegląd wydawnictw periodycznych. 16.40—17.00: „Idealizm Jerzego Berkeley’a (z cyklu „Wybitni filozofowie współczesni”) — wygl. prof. Kaz mierz Aidukiewicz. 17.00—17.55: Koncert orkiestry dętej Zw. Zawodowych Muzyków Rz. P. pod dyr. Andrzeja Bromke. 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny. 18.00—18.50: Muzyka lekka z danc. „Adria”. 19.00—19.20: Rozmaitości. 19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. w Łodzi. repertuar teatrów.

- 19.30—19.45: Feljton p. t. „Przemysłowy kameleon” — wygl. inż. Tadeusz Zamoycki. 19.45—20.00: Prąsowy Dziennik Radiowy. 20.00—20.15: Pogadanka muzyczna. 20.15—22.40: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Mikołaja Malko i Bolesława Koh (fort.). W przerwie: feljton literacki p. t. „Powstanie styczniowe w zwierciadle literackim” — wygl. p. Herminja Naglerowa. 22.40—22.45: Wiadomości sportowe. 22.45—22.50: Dodatek do Prąsowego Dziennika Radiowego. 22.55—23.00: Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteorol. oraz komunikat policyjny. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Cafe „Adria”.

- AUDYCJE ZAGRANICZNE. 18.30. RYGA. „Wolny strzelec”, opera Webera. Tr. z Teatru Narodowego. 19.30. LIPSK. Wieczór Liszta. 19.30. BUDAPESZT. Tr. z Opery Królewskiej. 20.15. WIENIEŃ. Koncert z udz. Artura Rubinsteina. 20.20. MONACHIUM. Koncert symfon. 21.00. MEDJOLAN. Koncert symfon. 21.15. BERLIN. Recital fortep. Artura Schnabla. Tr. z Filharmonii. 21.15. LONDYN REGIONAL. Koncert muzyki współczesnej.

Zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym

Straszną śmierć handlarza piotrkowskiego

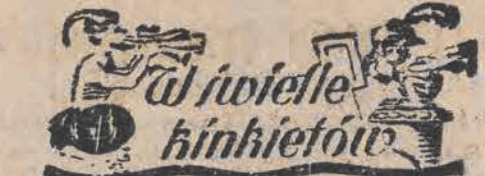
Piotrków, 19 stycznia. Dyżurujący na stacji kolejowej w Gorzkowicach kolejarz dokonał w dniu wczorajszym strasznego odkrycia. Mianowicie na torze kolejowym między szynami spostrzegł przecięte wpół zwłoki jakiegoś mężczyzny lat około 21. Zawiadomiona o tem odkryciu policja wszczęła dochodzenie, które przyczyniło się do ustalenia nazwiska ofiary.

Jest nim Stanisław Skania, zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Narutowicza. Skania trucił się sprzedażą lemoniady i owoców w pociągach. Krytycznego dnia nieszczęśliwy handlarz, przechodząc po stopniach z jednego wagonu do drugiego, poślizgnął się prawdopodobnie i wpadł pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Napad na 13-letniego chłopca w Poznaniu

Sprawcy nosili gimnazjalne czapki. Poznań, 19 stycznia. Na Łazarzu dokonano krwawego napadu na 13-letniego Edmunda Stemko, zam. przy ul. Kanalowej 13. W chwili kiedy chłopiec przechodził przez teren Targów Poznańskich, został przy Wieży Górnosławskiej zaczepiony przez kilku wyrostków w gimnazjal-

nych czapkach którzy wyciągnęli noże i poranili go ciężko. Policja jest już na tropie młodocianych zbrodniarzy. Poranionemu ciężko chłopcu udzielono pierwszej pomocy pogotowie lekarskie.



Ci, którzy odeszli... Sława w świecie filmowym nie trwa długo

(lu) — W kinematografii, podobnie jak w każdej dziedzinie sztuki, sława należy tylko do jednostek, o szarym tłumie aktorów nikt nie wie... Dopóki jednak ludzie ci żyją i tworzą, ukazują się jeszcze od czasu do czasu wzmianka o nich w pismach lub na ekranie zablysnie ich nazwisko, gdy tylko jednak zamkną powieki, świat zapomina o nich na zawsze...

Spróbujmy sobie przypomnieć tych, o których już dawno zapomnieliśmy... Czy wiecie naprzykład, kim był Paul Leni?... Któż pamięta to nazwisko?... A przed kilku laty głośne ono było nie tylko w Europie, lecz i w Ameryce. Paul Leni był dyrektorem wytwórni niemieckiej „Ufa”. On to przy współpracy reżysera Joe Maya stworzył pamiętny swego czasu film p. t. „Hrabina Paryża”. Jego dziełem był wreszcie niesamowity, lecz pozostawiający niezatarte wrażenie film p. t. „Gabinet figur woskowych” z Conradem Veidem w głównej roli. Paul Leni, jako reżyser, wyróżnił się dopiero w Ameryce, gdzie stworzył takie filmy jak „Człowiek śmiechu”, „Ostrzegam”, „Karuzela udrećzeń” i in.

Jednym z najlepszych artystów „Paramountu” był ongiś Theodore Roberts. Gdy zmarł, zapomniano o nim zupełnie. A przecież kreacja jego jako Mojżesza w filmie p. t. „Dziesięcioro przykazań” na długo — zda się — miała pozostać w naszej pamięci...

Albo Rene LePrince — jeden z najlepszych reżyserów francuskich... Nazwisko jego poszło w niepamięć jak tyłu innych, niestrudzonych pracowników na służbie muzy!

Nowiny teatralne i filmowe

(lu) — Fryderyk March, bohater filmu „Błaski i cienie miłości”, kończy obecnie nowy swój film p. t. „Znak krzyża”, poczem wyjeżdża na wakacje. Powrocie z urlopu, March przystąpi do kręcenia filmu p. t. „Życie bengalskie lansjera”.

(lu) — Najnowszą sensacją kin noworskich jest obraz p. t. „Dama z nocnego lokalu”. — Jedną z głównych ról w tym obrazie kreuje Adolf Menjou, występujący w roli komisarza policji.

(lu) Jak wiadomo, niezależnie od produkcji niemieckiej w Ameryce również nakręcany jest film o Rasputinie z Johnem Barrymore. Film ten w odróżnieniu od obrazu o tej samej treści z Conradem Veidem nosić będzie tytuł: „Carowa i Rasputin”.

Ex-dyktator bolszewicki, Trocki, zgodził się za cenę kilku tysięcy dolarów wygłosić krótkie przemówienie na temat Rosji sowieckiej przed mikrofonem i obiektywem tygodnika aktualności Foxa.

Prezesem klubu bridżistów w Hollywood został Ryszard Dix, który swą prezesowską działalność rozumieć podobno od tego, że ograł do nitki Cive Brooka.

(lu). Joan Crawford wprowadza w Hollywood modę barwienia paznokci na kolor błękitny. W ślad jej poszły już podobno inne artystki, oprócz Janny Harlow, „platynowej blondynki”, która w dalszym ciągu barwi swe paznokcie na kolor różowy.

Florence Elridge, żona Fryderyka Marcha, odtwórcy dr. Jekylla, różowidzi się podobno ze swym mężem. Podpisała ona podobno wbrew życzeniom małżonka kontrakt z pewną wytwórnią na odegranie roli królowej Saby, co doprowadziło do zerwania.

Oszukańcza „Powiatowa Kasa Budowlana“ w Katowicach

Znany aferzysta, Święty, grasował pod przybranym nazwiskiem. — Policja ujęła oszusta oraz jego spółników

Katowice, 19 stycznia. W swoim czasie głośna była sprawa Wilhelma Świętego, zamieszkałego w Mysłowicach. Święty, jako dyrektor pożyczkowej kasy budowlanej w Mysłowicach dopuścił się szeregu oszustw i naraził na szkodę swych klientów, przez co naraził ich na olbrzymie straty.

W wyniku rozprawy sądowej, Święty został skazany na karę więzienia. W lipcu ub. roku wyostał się on na wolność, poczem przystąpił do nowej „działalności“.

W dniu 11 listopada ub. roku wyjechał Święty do Poznania do „Spółdzielni Wzajemność“, gdzie zaofiarował swe usługi w charakterze agenta.

Święty podał się za Wilhelma Franza zamieszkałego w Mysłowicach przy ul. Powstańców 15. Otrzymał on odpowiednią legitymację i miał werbować na te-

renie Śląska nowych członków spółdzielni.

Tymczasem Święty założył w „Hotelu Centralnym“, bez wiedzy i zgody centrali poznańskiej biuro spółdzielni. W miejscowej prasie zamieścił ogłoszenia, że poszukuje pracowników za kaucją 500 do 1000 zł.

Ponieważ podał on swe nazwisko, a sprawy jego były jeszcze świeże w pamięci wszystkich, sprawą zainteresowała się policja. Wszczęto dochodzenie, które dało sensacyjny materiał obciążający.

W biurze Świętego znaleziono ulotki i statut towarzystwa poznańskiego oraz legitymacje na nazwisko Wilhelma Świętego. Legitymacja ta była jednak sfałszowana.

Pozatem znaleziono jeszcze szereg dokumentów na nazwisko Wilhelma Franza. Ustalono, dalej że Święty wraz z Le-

onem Nowakiem z Grodziska Wielkopolskiego i Jana Kaczmarka z Katowic założył w hotelu „Powiatową kasę budowlaną“. Firma ta była zarejestrowana sędownie, jednak mimo to była fikcyjna.

Z centrali poznańskiej otrzymał Święty legitymacje in blanco dla swych agentów. Na szczęście Święty jeszcze nikogo nie zdążył nabrać. Charakterystyczne jest, że Święty, podając się w centrali za Franza, zadeklarował na czonka Wilhelma Świętego.

Wówczas z centrali nadeszła odpowiedź, by nie zapisywać Świętego, ponieważ jest to znany oszust i nie chciałoby go widzieć w onie członków. Święty tłumaczył się obecnie, że wszystko robił w dobrej wierze, jednak nazwisko swe zmienił dlatego, ponieważ, był na tutejszym terenie skompromitowany

Kradzież biżuterji, wartości 100 tys. zł.

Cztery osoby na ławie oskarżonych sądu krakowskiego

Kraków, 19 stycznia. W dniu 11 marca r. ub. popełniono w Hotelu Europejskim w Warszawie kradzież biżuterji, wartości przeszło 100.000 złotych na szkodę Alfreda i Wandy Falterów. Między innymi skradziono dwa sznury pereł wartości ogólnej 10.000 dolarów. Sprawcą kradzieży okazał się Edward Danko.

Został on skazany przez warszawski sąd okręgowy na 4 lata więzienia.

Wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie odbył się epilog tej sprawy.

Na ławie oskarżonych zasiadły czte-

ry osoby a mianowicie b. kierowniczka sklepu wyrobów Piaseckiego Karolina Mroczkowska, jej syn 19-letni Leszek, zegarmistrz Franciszek Klein i jubiler Efraim Gemeiner. Oskarżeni oni byli o nabycie i sprzedaż skradzionych owych dwóch sznurów pereł.

Sprawa przedstawiała się w ten sposób, że Danko złożył u Mroczkowskiej oba sznury na przechowanie. Syn jej sprzedał pereł za 15 zł. pozostałym oskarżonym.

Na sprawie Mroczkowska nie przyznała się do winy. Oświadczyła, że

Danko nie dał jej pereł na przechowanie, lecz kupiła ona je do sukni w sklepie galanterijnym.

Mroczkowska schowała pereł za obrazem a później syn skradł je i sprzedał. Leszek Mroczkowski tłumaczył się, że żaden z jubilerów nie chciał pereł kupić, oświadczył, że są one fałszywe. Inni oskarżeni również do winy się nie przyznali.

Sąd w osobie s. o. Traczewskiego skazał Mroczkowską na rok więzienia, darując jej połowę kary a pozostałą połowę zawieszając na 4 lata. Jednocześnie pozbawiono ją praw obywatelskich na 5 lat. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Między innymi Leszka Mroczkowskiego uniewinniono dlatego, że za kradzież na szkodę osób najbliższych nowy kodeks karny przewiduje karę jedynie na podstawie oskarżenia osób poszkodowanych. Oskarżał prok. dr. Szypuła. Bronili adwokaci Goldblat, Rotwein i Schreiber.

Sekwestrator skarbowy fałszował kwity

Władze osadziły go w więzieniu

Chełm, 19 stycznia. Od pewnego czasu urzędnik urzędu Skarbowego w Chełmie, Andrzej Dziki, ścigał na siebie podejrzenie zwierzchników szerokim trybem życia.

Dziki, który piastował stanowisko sekwestratora, często się upijał, przebywał po nocach w lokalach i knajpach, zaniedbując przytem obowiązki służbowe.

Skłoniło to władze zwierzchnie do przeprowadzenia kontroli działalności

Dzikiego, w wyniku czego ujawniono, że sekwestrator dokonał całego szeregu nadużyć.

Niesumienny urzędnik systematycznie dopuszczał się fałszerstw kwitów, które wystawiał płatnikom, notując kwoty mniejsze, niż w rzeczywistości pobierał. — Dziki przyznał się do stwierdzonych malwersacji i został zatrzymany oraz osadzony w więzieniu.

Napad rabunkowy na mieszkanie kupca

Wszyscy sprawcy zostali ujęci

Równo, 19 stycznia. Dawid Kasztan, mieszkaniec wsi Glinki, pow. rówieńskiego, siedział pewnego wieczoru w otoczeniu swej licznej rodziny przy wieczerzy.

Nagle uchyliły się drzwi i do mieszkania wtargnęło kilku osobników uzbrojonych w rewolwery i zamaskowanych.

Na okrzyk jednego z napastników: „dawać pieniądze“ Kasztan zerwał się z za stołu i, nie zważając na wymierzony w jego piersi rewolwer, rzucił w bandytę krzesłem.

Rozległ się strzał, który na szczęście

chybił. Jednocześnie drugi napastnik uderzył Kasztana tomem w głowę, wskutek czego napadnięty stracił przytomność.

Rodzina Kasztana wszczęła alarm i bandyci, słysząc odgłosy nadbiegających ludzi, zbiegli.

Wszczęte dochodzenie ujawniło sprawców napadu. Okazali się nimi Fedor Leśniewicz i Michał Nazarczuk, których sąd okręgowy skazał po 4 lata.

Sąd Apelacyjny w Lublinie zmniejszył im wymiar kary do 3 lat.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI
STANISŁAW BA!



NARKOZA MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Dzieci spowodowały pożar

Wilno, 19 stycznia.

Onegdaj z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez dzieci Michaliny Ciejewiczowej, mieszkanki wsi Turzece gm. grudzowskiej zapalił się dom mieszkalny. Pożar szybko zdołano stłumić, mimo to od silnego poparzenia zmarła 7-letnia Stanisława Ciejewiczówna.

Brat jej, 5-letni Adaś, odniósł silne poparzenia i w stanie ciężkim umieszczono go w szpitalu.

Ujęcie dwóch agitatorów

Wilno, 19 stycznia.

Na terenie gm. iwienieckiej zatrzymano dwóch agitatorów związku bezbożników, którzy uprawiali agitację wśród włościan. Przy zatrzymanym znaleziono literaturę wydaną przez związki bezbożników w Mińsku.

Nieście pomoc najbardziej potrzebującym

Chorzy na rupty i różne kalectwa



RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne.

Ruptura staje się wielką iak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszki. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze rupty u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzyżowaniach nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczajska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Na tem miejscu wyrażamy najserdeczniejsze podziękowanie WP. Dyr. I. Rapaportowi specjalście leczniczej ortopedji, zam. w Łodzi, ul. Wólczajskiej 10, za jego pełną poświęcenia pracę przy naszej córce Marji lat 17, chorej na gruźlicę kręgosłupa.

Dzięki temu wielkiemu specjalście córka nasza opuściła łożo, odzyskała w kończynach władzę i paraliż zupełnie ustąpił.

(—) Ignacy i Marja Bartoszewscy z rodziną, Łódź, ul. Napiórkowskiego nr. 172.

LECZNICA chorób oczu
ze stałymi łożkami
D-ra Donchina
ul. Piotrkowska 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także chorych przychodzących od 9—1 i od 4—7 1/2 50-2

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porenda 3 zł.
Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

Dr. MED.
M. Glazer
Choroby skórne i weneryczne
Zielona 6 tel 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. 30-2
ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardo we kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

Prywatne
Pogotowie Lekarskie
ZIELONA 6, TEL. 12-333
uruchomiło dział doraźnej pomocy LEKARSKO-DENTYSTYCZNEJ, czynny od godz. 14—16 i od 20—22 (usuwanie zębów i uśmierzanie bólów).

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23
POTRZEBNA od zaraz służąca do wszystkiego z dobrymi referencjami, umiejąca samodzielnie gotować. Zgłoszenia 6-go Sierpnia 7, II piętro, front.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
przyjmuje codziennie od 11-2 pół
Gdańska 37
tel. 232-55.
ZAGUBIŁA dowód osobisty Spring Erna, wydany w Łodzi. 20
ZAMIENIE trzypokojowe mieszkanie z kuchnią na jeden pokój z kuchnią. Oferty sub: „Trzy pokoje“ do administracji.



Migawki z walnego zebrania ŁOZPN-u

Sobotnie walne zgromadzenie Ł.O. Z.P.N. minęło nadszpiewanie spokojnie, mimo to obfitowało jednak w szereg momentów dość drastycznych, bohaterami których byli przede wszystkim przedstawiciele klubów robotniczych, względnie też fabrycznych.

Najostrzejsze słowa padły z ust przedstawiciela Widzewa p. Rękowskiego w czasie jego jednogminutowego przemówienia. P. Rękowski bronił stanowiska pabjanickiej Burzy, domagającej się przeniesienia do klasy „A” i wtedy to usłyszeliśmy o „judaszowych groszach”, „fajdactwach” i innych podobnych historjach zgola niecodziennych na zebraniach sportowych. Tyczyło się to wszystko wykrytej na jesieni afery punktowej.

Na mównicę p. Kordasz. Zwracając się do p. Zadkiego, wplął on, iż cicie jego wie, jak się rozbiła klub, gdyż p. Zadtkę sam jest jeszcze zbyt młody, by znał się na takich rzeczach. Z galerji pada w tym momencie okrzyk: „wolnego panie, wolnego, tylko nie wlaźć na familję”. Wywołuje to oczywiście u zebranych parokszymy śmiechu.

Rzecz dzieje się w kuluarach Rady Miejskiej. Znow p. Kordasz, tym razem w towarzystwie dziennikarzy i kilku przedstawicieli „wrogiego” obozu. Mowa o blokach, które stworzą w najbliższej przyszłości pokonani w sobotę. Jeden nuci refren z popularnej przed laty piosenki: „A gdy zobaczysz ciotkę ma, to jej się kłaniaj”.

Czołowy delegat klubów fabrycznych odważym się rymem „bardziej” parlamentarnym: „W d... mam, ten cały kram”. Humoru więc, jak widać nie brak. „Wrogowie” zapominają na chwilę o swych animozjach, by po powrocie na salę wytaczać znow przeciw sobie działa najteższego kalibru.

Dyskusja na temat zmiany nazwy klubów fabrycznych. Jeden z mówców przytacza jako argument niezwykle ważki: „Klub Sportowy Tomaszowski Fabryki Sztucznego Jedwabiu Spółki Akcyjnej”. Na to zrywa się delegat tomaszowski p. Onderka i domaga się cofnięcia przez mówcę wypowiedzianych słów (jakich?). Następuje najbardziej humorystyczny moment zebrania, rozśmieszający do łez. P. Onderka oświadcza, iż choć na zebraniu reprezentuje R. K. S. Lechję, której jest prezesem, to jednak istnieje też w Tomaszowie rzeczywisty klub, mający w swej nazwie Sp. Akc., którego to klubu prezesem jest również onże p. Onderka. Na sali weselość. Skonfundowany niefortunny delegat tomaszowski siedzi już od tej pory spokojnie. Z tej podwójnej prezesury p. Onderki widać, że jednak w Tomaszowie

Falszywa reklama.

W związku z przyjazdem do Warszawy berlińskiego „Herosu” pisma stołeczne wymieniają również nazwisko Konarzewskiego, który został rzekomo wystawiony do walki. Jak się dowiadujemy, Konarzewski nie został wcale do udziału w imprezie zakontraktowany i nie ma zamiaru wystąpić w Warszawie.

Szczerłość Nurmi

Paavo Nurmi udzielił przed kilku dniami wywiadu jednemu z dziennikarzy angielskich. Między innymi Nurmi oświadczył szczerze, że gdyby nawet startował w biegu na 5 i 10 km. lub nawet w maratonie to bardzo wątpliwy czy uzyskałby zwycięstwo, gdyż znajdował się wówczas w bardzo słabej formie.

W wywiadzie tym jest mowa również o Kusocińskim, w którym Nurmi widzi swego godnego następcę, który za dziwi świat jeszcze niejednym wspaniałym wyczynem.

wie działalność klubów robotniczych nie koliduje tak bardzo z działalnością stowarzyszeń fabrycznych, chyba, że ta sielanke zawdzięczamy wyjątkowym zdolnościom podwójnego prezesa p. Onderki.

Godzina szósta rano. Zebranie ma się już ku końcowi. Na sali „puchy”. Większość delegatów rozeszła się już do domów, względnie też pokrępa się w bufecie po trudach przeforsowania swych ludzi do zarządu.

Pod obrady wchodzi projekt zarządu reorganizacji rozgrywek i wniosek klubów robotniczych o zniesienie Ligi. Żadnej dyskusji. Przewodniczący oddaje obie sprawy jednocześnie pod głosowanie, z tem, że jeżeli projekt zarządu uzyska większość, wniosek klubów robotniczych uważać będzie za przegłosowany in minus. I tu staje się rzecz nieoczekiwana. Padają nazwy klubów. Delegaci głosują imiennie. Turyści są za zniesieniem Ligi. Głosuje Widzew, za wnioskiem zarządu, przeciw zniesieniu Ligi. TUR tak samo. Dalej: Sztern, Morgenstern i robotnicze kluby prowincjonalne wszystkie bronią Ligi i głosują przeciw swemu własnemu wnioskowi. Liga „uratowana”.

Godzina szósta rano. W bufecie rady delegaci piją „strzeżenię”, a na górze, na sali obrad ich zastępcy zapraszają najważniejsze sprawy. Bufet ważniejszy od „dobra sportu”. Jeszcze jedna kolejka!

Do zobaczenia za rok w bufecie rady!
A wszystko dla „dobra sportu”...

Kid Tunero zabiera głos

Pierwsza styczniowa poważniejsza impreza bokserska w paryskim Palais de Sports, przyniosła organizatorom wspaniałą sukces.

Przeszło 15 tysięcy widzów przyglądało się imprezie, której najważniejszym punktem programu było spotkanie mistrza świata w wadze średniej, Marcela Thila z kubańczykiem Kid Tunero.

Spotkanie zakończyło się zupełnie nieoczekiwanym zwycięstwem kubańczyka Tunery, który zadziwił wspaniałą klasą. — Walka trwała 12 rund i przez cały czas był kubańczyk zupełnie świeży,

Drobiazgi sportowe

Z Pragi donoszą, że w dniu onegdajszym wpłynęły dalsze zgłoszenia państw na mistrzostwa hokejowe świata w hokeju lodowym.

Udział swój zgłosili Szwecja, Niemcy, Polska i Lotwa.

Łącznie z poprzednimi zgłoszeniami liczba uczestniczących państw wynosi 12 z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, Kanady i Anglii.

Finlandja i Hiszpanja odmówiły udziału w mistrzostwach.

Przed kilku dniami zakończona została sześciodniówka kolarska w Dortmundzie. Zwycięstwo odniosła para niemiecka Schon-Buchenhausen. W finale znalazło się 11 par.

Czwarty międzynarodowy mecz tenisowy między Australią a Stanami Zjednoczonymi zakończył się wynikiem remisowym 6:6. Ostatniego dnia udat się Crawfordowi znow pokonać Vinesa w trzech setach 3:6, 7:5, 6:3 oraz w grze podwójnej para australijska Crawford Hopman pokonała parę amerykańską Allison Van Ryn 11:9, 4:6, 6:2, 6:2.

W Austrii odbyły się przed kilku dniami mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe figurowej. Pierwsze miejsce zajął znow mistrz świata Karol Schaffer.

W Monachjum odbyła się konferencja delegatów Niemiec, Italji, Norwegii i Węgier w sprawie organizowania mistrzostw lekkoatletycznych Europy. — Pierwsze lekkoatletyczne mistrzostwa

Turniej piłkarski przy świetle elektrycznym

Przed niedawnym czasem wprowadzono w Anglii grę w piłkę nożną przy świetle elektrycznym (Floodlightfootball).

Inowacja ta napotkała na wiele głosów contra.

Przeciwnicy gry we football przy świetle elektrycznym podawali jako główny motyw, że gra przy świetle traci wiele na wartości, gdyż najładniejsze tricki techniczne stają się przy świetle reflektorów niewidoczne dla oka widza.

Mimo to najpoważniejsze konsorcjum sportowe w Londynie „Withe City Stadium Company” postanowiło wykorzy-

stać modną obecnie grę we football przy świetle i organizować turnieje tylko z udziałem pierwszorzędnych drużyn piłkarskich.

Istnieje projekt, by już w niedługim czasie zorganizować w Londynie turniej piłkarski, w którym mają wziąć udział następujące drużyny: Arsenal, Aston Villa, Ewerton, Celtic Rangers, Vienna, Verencvaros, Juventus i Slavia.

Organizatorzy są przekonani, że turniej ten wywoła kolosalne zainteresowanie i będzie najpoważniejszą imprezą piłkarską wszystkich czasów.

Organizatorzy są przekonani, że turniej ten wywoła kolosalne zainteresowanie i będzie najpoważniejszą imprezą piłkarską wszystkich czasów.

wykazując idealną pracę nog.

Mistrz świata został zaskoczony wspólną taktyką kubańczyka, który krył się umiejętnie, kontrował doskonale lewą, wysyłając zawsze w porę w bój silną prawą.

Gdy po 12 rundach sędziowie ogłosili zwycięstwą Tunerę, podniósł się wielki hałas na widowni.

Z galerji sypać się zaczęły flaszki i inne „instrumenty”, lecz dla fachowców, zwycięstwo kubańczyka nie było niespodzianką.

Europy zorganizowane zostaną w r. 1934 i odbywać się będą co cztery lata.

Organizacje mistrzostw w r. 1934 powierzono Italskiemu Związkiowi, który zobowiązał się pokryć wszelkie koszty przyjazdu i pobytu na miejscu zawodników różnych narodowości.

W Würzburgu pierwszy mecz bokserski o puchar środkowo-europejski między reprezentacjami Bawarii i Austrii. Reprezentacja Austrii uległa gospodarzom w stosunku 3:13. Na usprawiedliwienie drużyny austriackiej należy dodać, że wystąpiła ona bez dwóch najlepszych zawodników Jaro i Zehetmayera.

W Chicago odbyło się spotkanie bokserskie o tytuł mistrza świata dla zawodowców w wadze piórkowej między dotychczasowym mistrzem świata Tommy Paulem i Freddie Millerem.

Spotkanie zakończyło się po 10-rundowej walce zwycięstwem na punkty Millera.

Znany bokser Levinsky stoczył w Filadelfji spotkanie z Lougbrachem, przegrywając wysoko na punkty.

Terminy spotkań o puchar Davisa w strefie południowo-amerykańskiej zostały już rozlosowane. W pierwszym spotkaniu zmierzą się Chile z Brazylią. Zwycięzca tego meczu walczyć będzie z Urugwajem, zaś Argentyna i Peru walczyć dopiero przeciwko sobie w drugiej rundzie.

Rekordowa ilość zgłoszeń do „Pierwszego kroku bokserskiego”.

Pierwszy krok bokserski w Łodzi zapowiada się w roku bieżącym wyjątkowo ciekawie. Odbędzie się on już w przyszły czwartek, piątek i niedzielę dn. 26, 27 i 29-go b.m. w sali „Geyera” przy ulicy Piotrkowskiej. W czwartek i piątek walki rozpoczną się o godz. 20-ej zaś finały w niedzielę o godz. 11-ej. W roku bieżącym należy się spodziewać rekordowej ilości zawodników, gdyż już obecnie liczba zgłoszonych przekracza 50.

Najwięcej zgłoszeń napłynęło dotychczas z klubu IKP — gdyż 22 i z KPZjednoczone — 15. Między innymi w walkach wezmą po raz pierwszy udział zawodnicy łódzkiego Hakoahu. Dalsze zgłoszenia napływają w szybkim tempie.

Rewja łyżwiarzy polskich w Helenowie.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Łodzi pierwsze zawody w jeździe szybkiej na lodzie. Odbędą się one na specjalnym torze wyciągowym w Helenowie.

Wyciągi te zapowiadają się sensacyjnie, gdyż wezmą w nich udział najlepsi łyżwiarze polscy z Kalbarczykiem, Michalskiem, Majewskim i Napieraczem na czele. Odbędzie się kilka biegów z dwóch i jednego startu, przyczem w wyciągach również mogą brać udział zawodnicy łódzcy, którzy posiadają odpowiednie łyżwy wyciągowe t. zw. „panceny”.

Zgłoszenia do wyciągów zawodników lokalnych są jeszcze przyjmowane w kasie „Helenowa”.

Pierwsza tego rodzaju impreza w Łodzi z udziałem najlepszych łyżwiarzy polskich wzbudziła w sferach sportowych naszego miasta ogromne zainteresowanie. Początek imprezy został wyznaczony na godz. 2 p.p.

Nowe władze

Towarzystwa Zw. Sportu

Zarząd Tow. Zwoleńników Sportu, wybrany na walnym zebraniu w dniu 18 grudnia 32 r. ukonstytuował się następująco: Prezes honorowy J. Chyliński. Prezes: K. Świętochowski, w. prezes: Wł. Macielski, sekretarz: P. Tuczenko, zast. sekretarza: H. Borkowski, skarbnik: K. Bugalski, zast. skarbn.: T. Zdrojewski, gospodarz: Cz. Cukrowski, gospodyni: M. Wróblewska, członek zarządu bez mandatu: R. Korczak, kierownik sekcji kolarskiej: H. Borkowski.

13-letnia mistrzyni łyżwiarska Niemiec

Przed kilku dniami rozegrane zostały w Niemczech mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe figurowej.

Zupełnie nieoczekiwanie tytuł mistrzyni Niemiec zdobyła 13-letnia Marie Herber, która wykazała lepszą formę od dotychczasowej mistrzyni Edith Michelis.

W konkurencji panów tytuł mistrza zdobył berlińczyk Baier.

Reprezentacja Polski

na mistrzostwach FIS w Insbrucku

Reprezentacja Polski na tegoroczne mistrzostwa FIS, które odbędą się już wkrótce w Insbrucku została zgłoszona w następującym składzie:

Bieg rozstawny 4x10 km: Czech Bronisław, Borych Władysław, Marusarz St. i Skupień Stanisław (rezerwowi, Marusarz A. i Michalski.

Bieg 18 km.: Czech Bronisław, Marusarz Stanisław, Andrzej i Jan, Borych, Skupień, Michalski i Legierski.

Bieg złożony: Czech Bronisław, bracia Marusarz, Łuszczak i Piotr Koleser.

Bieg 50 km. Borych Wł., Skupień, Czech Bronisław, Legierski i Michalski.

Biegi 4 złożone: panowie: Bronisław Czech i bracia Marusarz, i panie: Po-

Strejk taksówek w Czechach

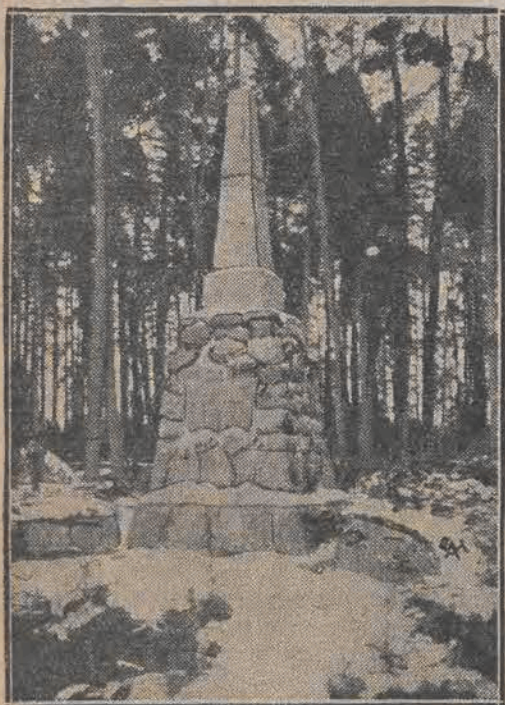


Zwzłąk właścicieli taksówek w Czechach ogłosili strejk, jako protest przeciwko zbyt wielkim podatkom. Wszystkie dorożki samochodowe z terenu całego państwa podażyły do Pragi. 10.000 samochodów zajęło w ten sposób najludniejsze ulice miasta, tamując wszelki ruch.

Filipiny otrzymują niepodległość

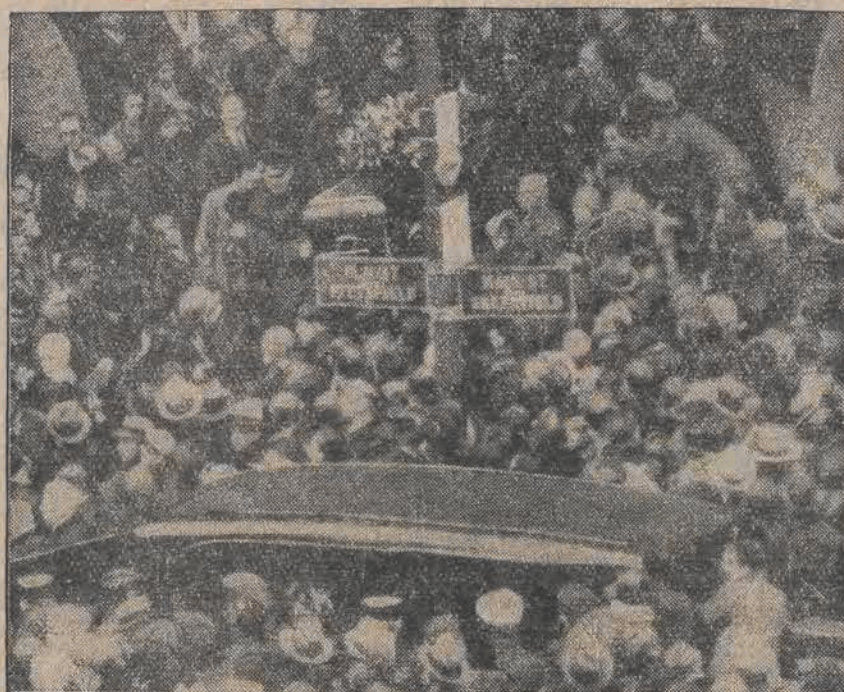


Senat amerykański uchwalił nadanie zupełnej niepodległości Filipinom po okresie przejściowym 10 lat.



W kniei Dąbrowieckiej pod Łukowem odsłonięto pomnik ku czci ks. Stanisława Brzózki, jednego z ostatnich i najwytrwalszych wodzów powstania styczniowego. Pomnik zbudowany został staraniem miejscowych organizacyj i towarzyszy z okazji 70 rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

Pogrzeb prezydenta Coolidge'a



Pogrzeb b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge'a odbył się przy udziale wielotysięcznych tłumów. Na zdjęciu fragment pogrzebu.

Z krainy wiecznego lata



Na zdjęciu naszym widzimy czarnoksiężnika i znachora miejscowego szczepu indiańskiego na wyspie Trynidad u północnych wybrzeży Ameryki Południowej.

Ratujcie biedne dzieci szkolne!

Codzienna nowelka „Expressu“.

Wieczorowa suknia

Słynny Badin, jeden z najpopularniejszych krawców paryskich, miał na jutro przybyć do Pragi.

Jego główny pomocnik, Miller, przyjechał o dzień wcześniej do stolicy Czech, przywoząc ogromną ilość najnowszych modeli dla szeregu największych firm miejscowych.

Miller zajął dwa luksusowe apartamenty w wielkim hotelu i czekał cierpliwie na swego szefa.

W godzinach przedwieczornych, gdy wrócił z kina do swego numeru, postanowił uporządkować wspaniałe suknie, które przywiózł. Przecież na jutro rano zjawić się miał w Pradze sam Badin.

Millerowi szybko znudziła się ta praca. Wezwał więc do pomocy młodszą, bardzo przystojną telefonistkę hotelową — pannę Irenę.

Dziewczyna na widok wspaniałych, kosztownych sukien aż oniemiała z podziwu. Przecież do tej pory nigdy w życiu nie widziała takich strojów.

Miller spoglądał na nią z nieco drwiącym uśmiechem.

— Niestety, nie mogę pani zaofiarować żadnej sukni — rzekł. — Chciałem tylko panią prosić o pomoc przy układaniu tych rzeczy.

— Ależ bardzo proszę — westchnęła dziewczyna.

Irena zabrała się bardzo energicznie do roboty. Gdy jednak natrafił na różową, lamową suknię balową nie potra-

fiła od niej oderwać oczu.

Miller zauważył to.

— Pani rzeczywiście cudownie wyglądała w tej sukni — rzekł. — A może ja pani przymierzę? W sąsiednim pokoju może się pani przebrać.

Irena podziękowała mu serdecznie. Chwyciła suknię i pobiegła do drugiego pokoju.

Miller czekał cierpliwie kilkanaście minut. Wreszcie Irena powróciła do numeru. Tym razem z kolei Miller oniemiał z podziwu.

Tak pięknej, fascynującej kobiety nie widział jeszcze nigdy! To już nie była Irena, skromniutka telefonistka hotelu „Bristol“, lecz wytworna dama, przyzwoyczajona do hołdów.

— Nie mogę tego zrozumieć! — zawołał. — Panią wprost nie można poznać!

Irena uśmiechnęła się rozkosznie, odstawiając piękne, śnieżnobiałe zęby.

— Pójdziemy dziś na bal — mówił dalej Miller. — Z taką kobietą można się śmiało pokazać w najarystokratyczniejszym towarzystwie! Dziś właśnie jest bal mody w wielkiej sali koncertowej! Mój szef przyjeżdża o piątej rano, więc do czwartej możemy się bawić!

Irena nie potrafiła odrzucić kuszącej propozycji.

W kilka godzin później krążyli już po wiekiej sali balowej, która tej nocy szczelnie zapelniono najelegantsze parskie towarzystwo.

Miller w gruncie rzeczy niewiele zwracał uwagi na swą towarzyszkę. Przecież to była zwykła telefonistka. Wolał stanowczo inne niewiasty, które imponowały mu swym pochodzeniem, a przede wszystkim pieniędzmi.

Lecz innych mężczyzn najbardziej zajmowała właśnie Irena. Dziewczyna szybko wyczuła, że zwraca powszechną uwagę i to jej dodało wiele animuszu.

W pewnej chwili przeszedł obok nich młody, bogaty Amerykanin, Charlie Ross.

Irena znała go doskonale. Przecież już od dwóch tygodni mieszkał w „Bristolu“, gdzie zajmował dwa najdroższe pokoje. Ale Ross oczywiście nie poznał skromnej telefonistki.

Nie mógł on jednak od Ireny oderwać oczu. W ciągu swej kilkumiesięcznej podróży po Europie widział już bardzo wiele pięknych kobiet, ale żadna z nich nie zrobiła na nim takiego wrażenia.

Irena wkrótce zauważyła, że Amerykanin ciągle ją obserwuje i stara się znaleźć się jaknajbliżej nich.

Gdy Miller zajął stolik, Ross po paru chwilach zbliżył się do nich i rzekł po angielsku:

— Czy mógłbym się przysiąść do państwa? Wszystkie stoliki są zajęte.

— Ależ bardzo chętnie — odparł mu Miller.

Amerykanin okazał się bardzo rozmowny. Miller również nie był mrukiem.

Gdy dowiedział się z kim ma do czynienia, przedstawił się Amerykaninowi podając się za hrabiego francuskiego Durella, oświadczając, niewiedząco z ja-

kiego powodu, że Irena jest jego siostrą. Ross, który nie przypuszczał, że piękną czeszkę łączy z jej towarzyszem tak bliskie węzły pokrewieństwa, przestał ukrywać, że ona mu się bardzo podobą.

Miller wkrótce pozostawił ich samych. Znalazł jakąś inną partnerkę.

Amerykanin zaprosił Irenę do tańca. Tańczyli długo, bardzo długo.

Gdy wrócili do stolika, pili szampa. Amerykanin począł opowiadać o swym życiu rodzinnym, o starym ojcu, który na gwałt pragnie go ożenić i o tem, że ona jest pierwszą kobietą, która potrafiła go oczarować.

A Irena przeważnie milczała. Cóż miała mówić? Zbliżała się godzina czwarta. Trzeba już było wracać.

W pewnej chwili przeprosiła swego towarzysza i zmieszła się z tłumem. Zauważyła bowiem Millera, który ręką wskazywał jej na zegarek. Nie pożegnała się nawet z Amerykaninem.

O godzinie ósmej rano siedziała już w budce telefonicznej, w swym zwykłym stroju.

I nagle zjawił się Ross. W pierwszej chwili jej nie poznał, gdy jednak spojrzęła mu w oczy, wydał ze siebie okrzyk zdziwienia.

Irena wybuchła płaczem. W paru słowach powiedziała mu wszystko. Nie jest hrabianką, nosiła cudzą suknię, a jednak szczerze go pokochała i nie potrafi tego ukryć.

W miesiąc później Ross powrócił do Nowego Jorku z młodą żoną, była telefonistką praskiego hotelu „Bristol“.

Tłum. D.